Numer 67. **Lwów dnia 4 Czerwca — Sobota.** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wiełogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowin.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 3. czerwca.

Według wiadomości, jakie nas doszły z poważnego źródła, sprawa wyborów bezpośrednich jest następną. Cesarz miał oświadczyć zarówno dawniejszemu jak i dzisiejszemu ministeryum, że wybory do Rady państwa uważa za prawo, przynależne sejmom krajowym, którego ich nigdy samowolnie nie pozbawi. Jeżeli który sejm zażąda wyborów bezpośrednich, to mieć je może, ale który sejm żądać tego nie będzie, temu przymusu zadawać nie pozwoli.

Pozostają jedynie wybory bezpośrednie w razie, gdy sejm do Rady państwa wybierać nie chce. Trudno zaprzeczyć, iż środek taki przełamania oporu pojedyńczych krajów koronnych, jest dla rządu potrzebnym, że mu się nawet należy. Ale i środek ten nie czyni wcale nie możliwą opozycyi przeciw Radzie państwa. Skoro sejm wybierze delegacyę, wybory bezpośrednie zaprowadzone być nie mogą nawet w razie, gdyby delegacya wyszła z Rady państwa, nawet wtenczas gdyby każda z kolei przez sejm wybierana delegacya z Rady państwa wychodziła. Na ten sposób, sądzimy, sejm nasz dla kwestyi wyborów bezpośrednich nie będzie miał powodu stawać w opozycyi przeciw dzisiejszemu ministerstwu, a zatem może pójść z niem razem nawet w kwestyi najdrażliwszej.

Wracając raz jeszcze do ugody p. Potockiego z polskimi mężami zaufania, dzienniki polskie opozycyjne twierdząc, że wszystkie przyznane koncesye są niczem, opierają się między innemi na tem, że n. p. na uniwersytecie lwowskim nie chce rząd już teraz znieść zupełnie języka niemieckiego, że więc znieść go wcale nie chce i nie zniesie.

Tymczasem według wyraźnego oświadczenia, rząd przyznaje sejmowi władzę ustawodawczą we wszystkich kwestyach wychowania publicznego, a usunięciu języka niemieckiego w zupełności tylko dlatego się sprzeciwia, ponieważ są jeszcze profesorowie, nie umiejący po polsku. Oddalać ich już w tej chwili ministeryum nie może z powodu, że jeszcze sejm nie przyjął ofiarowanej przez rząd koncesyi. Skoro sejm przyjmie władzę w sprawach szkolnych, władzę nawet nad uniwersytetami, wtenczas będzie mógł oddalić niemieckich profesorów, bo to będzie leżało w zakresie jego działania, i będzie mógł wykluczyć język niemiecki. Więc nie chodzi o złą wolę ministerstwa, ale o dobrą wolę sejmu, aby nie odrzucać tego co mu ofiarują.

W ten sposób dadzą się wytłumaczyć wszystkie zarzuty, czynione ofercie ministeryalnej. A zastanawiając się nad nią bez uprzedzenia, bez tej goryczy, jaką przepełnia zawiedziona rachuba, trzeba przyznać, że rząd daje nam dziś więcej niż kiedykolwiek, że daje koncesye rzeczywiste, że daje możność uzyskania jeszcze więcej w czasie poźniejszym, i że przeto obowiązkiem tak kraju jak jego reprezentacyi sejmowej jest wziąć to co dają i wziąć bez namysłu, bo taka oferta nie codzień się zdarza.

Korespondencye „Unii.“

Czas odbiera z Królestwa Polskiego list następujący:

Nie wiem czy was doszedł list o postępie biurokracyi moskiewskiej w Królestwie Polskiem. W systemie zagłady wszystkiego, co z dawnej społeczności zostało, to jeden tylko szczegół, w którym może najmniej powodzi się rządom dzisiejszym. Brak im ludzi do zastąpienia dawnych urzędników, demoralizacya narodowa rosyjska odbija tu może najjaskrawiej od wyższości moralnej i cywilizacyjnej organów dawnej krajowej administracyi.

Lecz co na odwrót trzeba przyznać, co nie raz imponuje, że się tak wyrażę, swoją potwornością ale i siłą zarazem żywiołu, z którym resztki społeczeństwa polskiego w śmiertelnych stoją zapasach, to ta jedność, ta identyczność idei zatraty, którą cały naród przesiąknięty, która wybija jedno i to samo piętno na wszystkich czy wysoko czy nisko postawionych członkach, jakby narzędziach tej machiny piekielnej. Została jej jeszcze cała spojność z epoki despotyzmu, cała karność z czasów mikołajowskich, brak tylko ręki jednolitej do kierowania tą machiną; natomiast jest ona jak młyn wietrzny, jak żagle okrętu, jakąś burzą nadpowietrzną kierowana. Kierunek tej burzy, temu wichrowi zagłady, nadała jeszcze reakcya narodowa moskiewska wzbudzona r. 1863; utrzymują ten prąd, jak wiadomo, ludzie grający na narodowych namiętnościach, Katkowy i t. p.; wzmacnia go obawa, co się stanie z tym nowym ruchem narodowym, gdy ten prąd na zewnątrz ustanie, i czy zamknięty wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego nie rozsadzi jego słabych podstaw. Niewątpliwie ta obawa jest powodem, że rozmaite stronnictwa znoszą tak długo dyktaturę Katkowów, niepomne, że tem tylko powiększają burzę, powiększają siłę żywiołów wywrotu, która ostatecznie zwrócić się musi na wewnątrz. Ostatnie odkrycia spisków w Petersburgu, nihilistyczne odezwy, potworności jakie się tam okazały, przeraziły wielu, w sferach dworskich i arystokratycznych miały wywołać pewne wstrząśnienie; lecz jest to, zdaje się, przeznaczeniem wszystkich niemal dworów i wszystkich głów koronowanych w XIX stuleciu, że się poddają fatalizmowi dziejowemu i społecznemu, nie próbując nawet, czyby mu się nie dało stawić czoła póki czas. Cała charakterystyka cesarza Aleksandra leży w znanych wam zapewne słowach, powiedzianych przez niego przed kilkoma miesiącami księciu Heskiemu. w odpowiedzi na jego uwagi o straszliwym stanie Polski, o którym, rzekł książe Heski, niepodobna bez drżenia myśleć. Car miał odrzec: „czyń jak ja, nie myśl o tem“. Słowa te, charakteryzujące wszystkich *rois fainéants*, odnoszą się nietylko do losu Polski ale i do przyszłości Rosyi.

Jest jednak wielka różnica żywiołów zatrat w Rosyi od tych, jakie znacie pod mianem rewolucyi, lub też czasem militarnej albo biurokratycznej reakcyi na zachodzie. Tamtym zawsze coś jeszcze z cywilizacyi zostało, ale mają one zarazem w sobie zaród cywilizacyjnego zepsucia, wprowadzają proces rozkładowy. Te przeciwnie przed niczem się nie zatrzymują, niczego nie uszanują, nie uderzają na instytucye ale na podstawy społeczeństwa, nie przynoszą teoryi ale praktykę nihilizmu. Trzeba pamiętać, że Rosya jest jedynem społeczeństwem, w którem praktykuje się od wieków komunizm i stanowi podstawę stosunków gminnych. Jeśli rewolucya czasem jakieś społeczeństwo zachodnie zasypie chwilowo gruzami, na których zaraz zaczyna się odbudowywać społeczny gmach na nowo, to przeciwnie nihilizm rosyjski dziś w praktykę w Królestwie a zwłaszcza w Zabranych Krajach wprowadzany, jest zdolnym społeczeństwo przemienić w pustynię, bo pod wieloma względami pustynią jest jeszcze Rosya. Jest przeto w tej potędze zagłady jakiś straszny realizm, podczas kiedy teorye zachodniej rewolucyi są utopiami, jest jakaś świeżość i twórczość, że tak się wyrażę, w samemże zniszczeniu. Patrząc na stosunki obecne tutejsze, czuć, że to jakiś świat nowy, tworzący się, a tak

---

Obrazek z Powstania 1863 r.

(w 3ech odsłonach).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Jan.

To też się jej doczekał!

Zawierucha.

Szkoda chłopca szkoda!

Lola.

Ileż to takiej młodzi co polegnie w boju
I aż w grobie wypocznie po swym krwawym znoju!

Zawierucha.

To czyści męczennicy czystej naszej sprawy
Świadczą tam o niej w niebie a Pan Bóg łaskawy
Wszystkie możebne plamy naszego powstania
Pewno tą krwią niewinną myje i osłania.

Pani Granowska.

Dobrze, że o tem myślę, spieszę do plebana
Prosić, by za poległych była msza śpiewana
I solenne egzekwie.

Pan Granowski.

To mi przypomina,
Że cała Zawieruchy waleczna drużyna
Ugoszczenia wymaga; jak zmarli modlitwy
Tak żywi potrzebują chleba.

Lola (nieśmiało.)

W czasie bitwy
Włościanie nam pomogli wypędzając wroga,
Czyliż to więc nie słuszne, by gromadka droga,
Co nas w niebezpieczeństwie poczciwie broniła,
Razem z nami przy uczcie z tryumfu się cieszyła?

Zawierucha.

Poznaję po tych słowach wieśniaków anioła,
Co roznosi pociechę wszystkim chatom sioła.

P. Granowski.

I ma słuszność; ja także z serca się raduję,
Że lud nasz dowiódł dzisiaj jak po polsku czuje,
Że dowiódł wszystkim ludziom, iż gdy zmoskalony
Pewnie wina nie z jego lecz z dziedzica strony.

Zawierucha.

Biedny nasz, biedny ludek! Tysiącletnie grzechy,
Popełnione przez ojców względem jego strzechy
Zmazać musim i spłacić tysiącletnie długi,
Inaczej wszystkie czyny nasze bez zasługi
I bez nagrody będą, a całe powstanie,
Łzawą tylko pamiątką w dziejach pozostanie.

P. Granowski.

Tak, tak; zatem o uczcie pomyśleć nam trzeba,
A ponieważ nam dachu odmówiły nieba,
Tam przed domem mój Janie pozastawiaj stoły,
Każ ubić trzy barany, cielca i dwa woły,
Ja tymczasem z pisarzem pójdę do spichlerza.

(Wychodzi, za nim Jan.)

(Lola wybiega drugą stroną.)

Kazimierz (do niej.)

Gdzież to tak szybkim krokiem moja pani zmierza?

Lola.

Muszę gosposi zanieść klucze od lamusu,

Kazimierz.

W takim razie ja wracam do mego korpusu.

(Scena przez chwilę pozostaje pustą, w tem Wanda zwolna wychodzi ze zgliszczów domu).

Scena III.

Wanda (sama).

Jam pieśni jest dziewa
Rodzona
Jam łabędź co śpiewa
Gdy kona

W piętnastej wiosence
Me życie,
Ulata w piosence
O świcie.

Za Ojczyznę, za Jerzego,
W cześć orła białego,
Za Jezusa, za Maryję
Konam... a więc żyję!
O! to życiem jest śmierć taka
Wszak ofiara dla Polaka
Była zawsze szczęściem całem,
Szczytem pragnień — ideałem.

straszny jak samo dno dantejskiego piekła. Zniszczenie krystalizuje się, przechodzi w stan trwały, normalny.

Dodajmy, że te prądy natrafiają na społeczeństwo jeszcze zdrowe zupełnie, żadną zarazą zachodnią nie rozstrojone, choć mające w sobie zarody wszystkich wielkich i dodatnich idei zachodniej cywilizacyi.

Ktoby chciał sobie przedstawić, czem Polska mogła być w dzisiejszym wieku, do czego była powołaną i przeznaczoną niejako, gdyby była sobą pozostała a nie zatruwała jadem obcych dążeń i chorób organizmu narodowego, niech patrzy właśnie na to społeczeństwo w Królestwie, na Litwie, na Wołyniu w tych zapasach śmiertelnych z ideą zniszczenia. Często nasuwa się pytanie: czy Opatrzność użyczyła nam tylko siły odpornej? czy umiemy być jeśli nie wielkim to szlachetnym narodem, czy zachowujemy zdrowie moralne społeczeństwa tylko w ucisku? czy umiemy siebie szanować, wiernie dotrwać przy naszej wierze, przy naszej historycznej i obyczajowej tradycyi tylko w ten czas, kiedy nam ją gnębią i niszczą?

Pytania te nasuwają się także z porównania stanu, w jakim nasz kraj się znachodzi ze stanem, w jakim jest Galicya. Pytania te powinny nieodstępować sumienia ludzi i całego społeczeństwa w Galicyi, aby mu mogła zadać kłam przez odtrącenie wszystkich chorób politycznych, socyalnych, przez odtrącenie wszystkich pokus przeciwko polskości i katolicyzmowi, które znachodzą już, o ile widzimy, i w waszem społeczeństwie przystęp.

Lecz nie chcąc wszystkiego składać na fatalizm historyczny, nie można przyjmować oburzającej teoryi, że Polski siła i wartość tylko w ucisku, że knut jest konserwatorem wiary, prawdziwego patryotyzmu, sumienia i rozsądku narodowego. Trzeba szukać przyczyn wyższości narodowej, społecznej i religijnej naszego kraju, którą mu przyznać muszę z całą bezstronnością nie z ducha zarozumienia i partykularyzmu prowincyonalnego; daleki on odemnie — ale dlatego, że miałem sposobność przyglądnąć się stosunkom galicyjskim i dlatego jeszcze, że dla Galicyi list ten piszę, otoż przyczyn upadku tradycyi polskiej i katolickiej, a wyższości dzielnic będących pod rządem rosyjskim szukać chcę we wpływach zewnętrznych i przyczynach lokalnych.

Ktoś powiedział, zdaje mi się Kraszewski, że podział Polski miał to dobrego do siebie, iż stawiając różne dzielnice narodu w odmiennych warunkach, to co się zatracało i gubiło w jednej prowincyi, to się zachowywało w innej, i na odwrót, a w ten sposób całość idei narodowej się zachowuje do chwili, gdy części w całość będą związane. Jest nieco prawdy w tym paradoksie, któremu zbytecznie nie należy ufać, bo całość idei narodowej należałoby w każdej dzielnicy w zupełności zachować, inaczej bowiem, staniemy się mozajką mającą imię Polski ale niemającą już jednolitego jej ducha.

Aby sobie przypomnieć, co ducha Polski stanowi, należałoby Galicyanom, nieco o tem w wirze politycznym zapominającym, niech mi wybaczą, należałoby im się mówię, przypatrzeć, co Moskale w Polsce gnębią. Trzeba bowiem przyznać Rosyi, że jak każda potęga zagłady ma doskonałą świadomość tego, w czem jest zaród życia. Otóż Moskale gnębią w Polsce katolicyzm, tak spojony z duchem naszym historycznym, katolicyzm, bez którego Polski wyobrazić sobie nawet trudno; — gnębią dalej Moskale i tępią systematycznie reprezentantów tradycyi narodowej, bo niczem innem nie jest szlachta. Ztąd jeszcze nie wynika, aby wyłączność religijna lub nieznana w Polsce wyłączność stanowa, miała być podwaliną idei narodowej, lecz, że w katolicyzmie i w tradycyi społecznej najwięcej pierwiastków tej idei spoczywa.

O kwestyi prześladowania Kościoła katolickiego napiszę osobno, bo winniśmy się obliczyć z nowemi i ważnemi na tem polu faktami.

Co do kwestyi socyalnej dozwólcie, abym przez paralelę przedstawił różnice jej odmiennego rozwoju u nas — a jej, znów wybaczcie mi to wyrażenie, skrzywienie u was.

Galicya zbyt blisko była zachodu, zbyt miała roztwarte granice na wpływy obce, a zbyt mało wewnątrz, w sobie żyła, aby była zachowała czystą, niezmąconą ideę społeczną polską, przeprowadzając jej pasmo i nawiązując ją w duchu narodowym z dzisiejszymi stosunkami. Galicya od stu lat była pod wpływem biurokracyi obcej, wszystkie związki społeczne swoją interwencyą zastępującej, a ci którzy winni byli nad temi stosunkami społecznemi czuwać, tradycyą narodową utrzymywać i rozszerzać, ci właśnie, szlachta w Galicyi od r. 1830 albo była bezczynną albo konspirowała.

Przeciwnie w naszych krajach, jakkolwiek skrępowane mieliśmy jeszcze więcej ręce do działania, nie mieliśmy z jednej strony tak dalece rozkładowego żywiołu biurokratycznego, więcej mieliśmy życia wewnętrznego i zajęcia; z drugiej zaś strony nie marnotrawiliśmy sił, nie zatracaliśmy tradycyj, nie przekręcali wyobrażeń i sumień przez konspiracye. Od r. 1831, do samychże wypadków 1863, jeśli spiskowano u nas, to najwięcej młodzież i to na tle nie idei socyalnych ale narodowych.

Szlachta nasza mniej wyłączna, niźli się zachowała w niektórych okolicach Galicyi, nie utraciła aż do czasów organizacyi białych w r. 1861—62 pewnej podstawy zachowawczej, choć zawsze wydatnie, wiernie i jawnie narodowej. Pierwsza szlachecka konspiracya była dopiero ta wrzekomo-konserwatywna, nawpół jawna organizacya białych, to też mimo zacności intencyi i zasad jej przewodniczących, przyczyniła się znacznie do ułatwienia ruchu i powiększenia go, jakkolwiek jej pierwotnym celem miało być jego powstrzymywanie.

To też ta społeczność szlachecka, obywatelska nie abdykując jak u was przez spiski i konspiracye na rzecz jakichś idei socyalnego przewrotu, zachowała swoje stanowisko, materyalnie i moralnie jeszcze zdrowy i silny przedstawiał się do niedawna element. Nigdy tutaj u nas nie słyszano o walce demokracyi z arystokracyą; w tem ciągłem pognębieniu, bierności, w samem tylko życiu społecznem, bo innego nie było, umiał kraj, umiała szlachta przeprowadzić dawną swoję tradycyę, jakby ideę socyalną konstytucyi 3 maja, we wszystkie stosunki życia codziennego, że tak powiem. Żadnego tu ścierania, żadnej wewnętrznej walki, żadnej przymieszki obcych wyobrażeń, ale cały organizm zdrowy i swojski. Wstecznictwa tutaj, kastowości, której, dopiero po rozbiorze narodu uczyli się jedni u obcych, podczas gdy drudzy uczyli się teoryj rewolucyjnych, u nas ani dostrzedz; ale tradycya żywa i silna. Szlachta przeto została żywiołem zawsze jeszcze najbardziej narodowym; a im dalej w głąb tej otchłani, jaką są rządy moskiewskie, im większe ciążenie ucisku, im większe ścieśnienia życia narodowego, tam na Wołyniu, Podolu, na Litwie, na Żmudzi i w Inflantach, tam szlachecki żywioł tem bardziej narodowy, że jedyny polskości reprezentant: bo gdy lud mową i obrządkiem a nawet wiarą narzuconą nie ma już tej cechy polskiej, szlachta przeto w tych krajach pierwszym przedmurzem polskości.

Rozbić moralnej potęgi tego społeczeństwa nie podobna, trzeba skruszyć jego materyalną podstawę. To też konfiskaty, częściowe ale ogólne wywłaszczenie przez kontrybucye i zakaz sprzedaży dóbr katolikom i Polakom (zawsze na jednej linii w dziele zniszczenia) jest tym systematem z nieugiętą konsekwencyą prowadzonym.

Przedstawmy sobie teraz straszny proces zagłady i zatraty dokonywającej się przeważnie na tym szlacheckim żywiole od lat siedmiu; patrzmy na straszne zapasy tej zacnej, szlachetnej społeczności, która wszystkie zasoby i tradycye przeszłości zachowała, a która sobie umiała przyswoić wszystko, co w postępie wieku w ideach nowoczesnych jest dodatniego; patrzmy na zapasy tej społeczności z żywiołem zagłady w czyn zamieniającym wszystkie rewolucyjne teorye, a będziemy mieli obraz żywy jakby z jakiegoś wieszczenia Krasińskiego, jakby jego Psalmy przestrogą brzmiące, dziś ziszczone i w życiu skamieniałe pienia.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Żądania mężów zaufania rozpadają się na dwa działy. Pierwszy zawiera rzeczy, które ministerstwo w drodze administracyjnej może już spełnić zaraz, drugi zawiera sprawy, które w drodze prawodawczej przeprowadzić trzeba.

Dział administracyjny.

I. żądanie. Póki nie nastąpią zmiany ustaw, dozwalające zaprowadzenia zarządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego żądanego w rezolucyi — miałby w Radzie ministrów być ustanowiony minister dla Galicyi, obywatel krajowy, mający stanowisko niezależne, któryby przyjął zawiadywanie sprawami galicyjskiemi, należącemi obecnie do zakresu ministerstw spraw wewnętrznych, wyznań, oświecenia i bezpieczeństwa publicznego, rolnictwa i sprawiedliwości, i z którym mieliby porozumiewać się inni ministrowie (skarbu i handlu) w sprawach, które jego zawiadywaniu nie ulegają a do Galicyi się odnoszą.

Odpowiedź ministerstwa. W ministerstwie spraw wewnętrznych może być już teraz ustanowiony osobny referent jako naczelnik sekcyi dla spraw galicyjskich. Może być już teraz mianowany osobny minister bez teki, zasiadający w Radzie ministrów, któremu byłyby udzielane akta spraw galicyjskich ze wszystkich ministerstw, stałe zaś urządzenie osobnego zarządzającego ministerstwa dla Galicyi, nastąpi dopiero po zawarciu ugody.

2) Liczbę spraw administracyjnych, w których rekursa do ministerstwa są dozwolone, należy w miarę możności już teraz ograniczyć.

Odpowiedź. Z tem zgadza się rząd o ile ustawy dopuszczają, w szczególności zaś zgadza się na ograniczenie rekursu *contra binas conformes* (przeciw dwom jednobrzmiącym orzeczeniom).

3) Sankcyonowanie ustaw, przez sejm uchwalonych.

Odpowiedź. W sankcyonowaniu ustaw szkolnych zachodzą trudności, szczególnie z tego powodu, że dla wykonania tych ustaw potrzebne są wydatki, których pokrycie nie jest obmyślone w budżecie.

Na uwagi przez mężów zaufania czynione, że chociażby ustawa była sankcyonowaną, wykonanie może być wstrzymanem aż do uchwalenia potrzebnego funduszu, odrzekł minister, że Rada ministrów nie miała jeszcze czasu rozbierać szczegółowo tych ustaw, rozbie-

---

Scena IV.

Wanda, Tadzio.

Tadzio (podbiega).
Wandziu!

Wanda (do siebie).
Różańcem me życia
W cześć Maryi,
Więc gaśnie na szczycie
Kalwaryi!

Tadzio.
Wandziu! jakaś ty dziwna!

Wanda (rozmarzona).
Najdroższy mój bracie!
Ja już idę do nieba... idę w dziewic szacie..
A wiesz Tadziu co to niebo?
To wieczne zaranie,
Gdzie jedyną dusz potrzebą
Wieczne wszechkochanie!
Tam już miłość z łaski Boga,
Nawet i dla wroga
Przebaczenie, win zniesienie
W sercu wiosna błoga!

Tadzio (wpatruje się w nią przerażony).
Na miły Bóg! Co widzę?... Jakażeś ty blada!...
A postać jaka chwiejna! zda się że upada

Wanda (nie zważając na przerwę).
Tam nie ma płaczu, jedno łzy radości,
Tam nie ma śpiewu, jedno śpiew miłości!
Aniołki maleńkie roznoszą uśmiechy,
A serce Maryi rozdaje pociechy,
A serce Jezusa wiecznie błogosławi,
A Trójca Najświętsza...

Tadzio.
Suknia ci się krwawi!
Jak matkę kocham, Wandziu, tyś ranna, tyś chora!

Wanda (z uśmiechem).
O! to tylko bagnetem Moskal pchnął mnie wczora!

Tadzio.
Boże!!! I nikt nic nie wie.

Wanda.
Nie strasząc nikogo
Sama obmyłam ranę — tak mi było błogo!
O! tak, najsłodziej cierpieć za kraj i za wiarę!
Długo błagałam śmierci.... Bóg przyjął ofiarę.

Tadzio.
Ależ zmiłuj się Wandziu! przecież do rodziców
Trzeba nam biec czem prędzej! Siność twoich liców
Zapowiada coś złego... Ach! ja się tak boję..

Wanda (ciszej).
Wiesz Tadziu? Mam uczucie, że się rwą dni moje:
Mówię ci to dlatego, boś mężny chłopczyna,
Bo umiesz cierpieć silnie — a druga przyczyna
Bo chcę z tobą pomówić jeszcze raz ostatni
I zostawić ci w słowie upominek bratni...
Pożegnajmy się...

Tadzio.
Boże!

Wanda.
Jam cię tak serdecznie..

Tadzio (z nagłem postanowieniem).
Mów: słowa twe zachowam w swojej duszy wiecznie!

Wanda.
Tadziu! jam jeszcze dziecko — ale jam przy grobie.
A nad grobem się dojrzewa...
Posłuchaj więc uważnie jak me serce tobie
Po raz ostatni zaśpiewa:

Tadziu! Bóg ci dał wiele... dał ci siłę duszy
Zapał szlachetny i męztwo
Lecz pamiętaj: wierz zawsze — wiara piekło kruszy
W niej tylko jednej zwycięstwo!

Wierz, chociaż dziś zwątpienia straszliwa choroba
Strutym jadem w koło ziewa
Bo temu tylko zalśni odrodzenia doba
Kto się jej wiernie spodziewa!

Tadziu! Bóg ci dał wiele... dał ci serce tkliwe,
Które umie kochać stale
Lecz pamiętaj: że takim nie często szczęśliwe
Płyną u stóp życia fale.

Bo ten kto wiele kocha — musi cierpieć wiele
Miara czusia — miarą bolu

rze jednak takowe w najkrótszym czasie i uczyni co będzie tylko możliwem, względem ich sankcyonowania.

4) Zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej w uniwersytetach lwowskim i krakowskim.

Odpowiedź. Względem uniwersytetu krakowskiego ministerstwo przyjmuje. Na uniwersytecie lwowskim ma być profesorom dozwolone teraz jeszcze używanie języka polskiego i niemieckiego, a to z przyczyny, iż są jeszcze profesorowie, nieumiejący po polsku.

5) Polecić, aby na uniwersytecie lwowskim wolno było składać rygoroza w języku polskim lub ruskim.

Odpowiedź. Na teraz jeszcze ministerstwo nie przystaje, gdyż jeszcze niektórzy profesorowie są Niemcy, a usunąć ich natychmiast, statuta uniwersyteckie nie pozwalają.

6) Obsadzić wakujące posady profesorów na uniwersytecie lwowskim a w szczególności mianować profesorów prowizorycznych, wykładających po polsku lub po rusku stałymi.

Odpowiedź. Sprawa ta traktuje się teraz w ministerstwie oświaty i będzie załatwioną podług życzeń mężów zaufania.

7) Zwolnienie instytucyi skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Odpowiedź. Na teraz nie może uwolnić zupełnie, ale starać się będzie o zredukowanie liczby dni przedstawień niemieckich i o wyznaczenie rocznej sumy dla teatru niemieckiego.

Dział prawodawczy (rezolucya.)

I. Sejm stanowi wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa.

Odpowiedź. O tym punkcie w Radzie ministrów objawiły się dwa zdania. Jedno: Wybory do Rady państwa miałyby być bezpośrednie. Liczbę delegatów oznaczyłaby Rada państwa. Sejm uchwalałby o sposobie ich wyboru, a zarazem zrzekłby się wyboru z swojego własnego grona. Natomiast sejm otrzymałby prawo nieograniczone uchwalania o swoim własnym składzie i o swojej ordynacyi wyborczej. Drugie: Sposób wyboru delegatów do Rady państwa ze sejmu byłby sejmowi zostawiony w zupełności, lecz na wypadek, gdyby sejm wyboru odmówił, pozostałoby rządowi prawo rozpisania wyborób bezpośrednich.

Uwaga. Mężowie zaufania obstawali przy myśli rezolucyi, więc i przeciw ewentualnym bezpośrednim wyborom. Panowie Gołuchowski i Ziemiałkowski tłomaczyli, że nie byłoby przeciw duchowi rezolucyi sejmowej, gdyby w razie odmowy sejmu rozpisano bezpośrednie wybory. Najzupełniej zaprzeczamy zdaniu tych panów, gdy słowo w rezolucyi: wyłącznie inaczej mówi, a z stenograficznych sprawozdań przekonać się można, iż właśnie przeciw ewentualności wyborów bezpośrednich słowo to „wyłącznie" zostało w poprawce dodane.

Punkt III. lit. *a*) rezolucyi żądający dla sejmu ustawodawstwa o urządzeniu Izb i organów handlowych został przyjęty przez ministerstwo.

Litera *b*) żąda dla sejmu ustawodawstwa, względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia banków i kas oszczędności z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne.

Odpowiedź Przyjęto z tem ograniczeniem, ażeby to ustawodawstwo wykonywane było w granicach powszechnych ustaw handlowych.

Litera *c*) ustawodawstwo o przynależności.

Odpowiedź. Nie może rząd przyznać sejmowi.

Litera *d*) żąda, ażeby sejmowi przysłużało ustawodawstwo co do szkół wszystkich i do uniwersytetów.

Odpowiedź. Rząd przystaje:

Litera *e*) rezolucyi żąda dla sejmu ustawodawstwa w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej, niemniej ustawodawstwa co do prawa cywilnego i górniczego.

Odpowiedź. Rząd przystaje tylko na to, ażeby co do ustawodawstwa karno-policyjnego i prawnokarnego i cywilnego wymienione były szczególne przedmioty, którychby ustawodawstwo należało do sejmu.

Mężowie zaufania obstawali przy całem ustawodawstwie w myśl rezolucyi sejmowej i dowodzili potrzeby tego ustawodawstwa dla sejmu specyalnemi stosunkami kraju naszego.

Litera *f*) rezolucyi żąda dla sejmu ustawodawstwa o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

Odpowiedź. Rząd przychyla się do udzielenia sejmowi ustawodawstwa o organizacyi tylko władz administracyjnych i to tylko o tyle, o ile by szło o organizacyę władz zawiadujących sprawami legislatywy krajowi oddanemi. I w tym punkcie mężowie zaufania pozostali przy żądaniu rezolucyi.

Co do litery *g*) rezolucyi przychyla się rząd do udzielenia sejmowi prawa uchwalania ustaw, mających się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli o władzy sędziowskiej i władzy rządowej i wykonawczej, tylko o tyle, o ile ustawy takie odnosiłyby się do przedmiotów, w którychby sejm w moc innych postanowień miał władzę ustawodawczą.

Litera *h*) rezolucyi żądała dla sejmu ustawodawstwa o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii.

Odpowiedź. Na to żądanie Rada ministrów nie przystała.

W literze *i*) rezolucyi, sejm żądał dla siebie całego ustawodawstwa gminnego bez ograniczenia, któreby wypływało z artykułu 1go zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli.

Odpowiedź. Rząd się przychyla.

Punkt IV rezolucyi sejmowej żądał, ażeby na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, wydzieloną była z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu kwota, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i aby ta suma była wyjętą co do szczegółów jej użycia z pod zakresu działania Rady państwa.

Odpowiedź: Ministerstwo przystaje jedynie na to, ażeby do rozporządzenia sejmu oddaną była tylko kwota na wydatki w tych przedmiotach, które mają należeć do legislatury sejmowej, więc na szkoły, zakłady wychowania, drogi, budowle wodne i kulturę krajową. Kwota ta miałaby być ustanowioną w pewnym procencie od podatków bezpośrednich, obliczonym podług przecięcia z kilku lat ostatnich.

Jak we wszystkich punktach, tak i w tym obstawali mężowie zaufania przy żądaniu rezolucyi sejmowej.

Żądano w punktach 5. i 6 rezolucyi sejmowej, ażeby dobra krajowe nasze przyłączone zostały do funduszu krajowego jako własność kraju, i ażeby krajowe żupy solne nie mogły być ani sprzedawane, ani zamieniane, ani obciążane bez zezwolenia sejmu.

Odpowiedź. Rząd przychyla się do tego żądania.

Żądanie zawarte w punkcie 7. rezolucyi: sąd najwyższy i kasacyjny znajdować się ma w kraju.

Odpowiedź. Ministerstwo może przystać jedynie na osobny senat galicyjski przy sądzie najwyższym w Wiedniu.

W punkcie 8. rezolucyi zawarte jest żądanie, iż kraj nasz ma otrzymać zarząd odpowiedzialny przed sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej, sprawiedliwości oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w Radzie korony. Mężowie zaufania wyjaśnili ten punkt tym sposobem, iż do zarządu krajowego miałyby należeć sprawy wyznań i że minister w Radzie korony, miałby mieć naczelne zawiadywanie temi sprawami galicyjskiemi, które nie byłyby oddane zarządowi krajowemu.

Odpowiedź Ministerstwo nie przystaje na żądany w rezolucyi zarząd krajowy sejmowi odpowiedzialny, mianowicie nie chce namiestnika czynić odpowiedzialnym sejmowi. Dozwala na połączenie Wydziału krajowego z namiestnictwem do zawiadywania sprawami, które byłyby przedmiotem ustawodawstwa krajowego. Byłoby ustanowione pod przewodnictwem namiestnika, kolegium sejmowi odpowiedzialne za sprawy, do sejmowego zakresu należące. Uchwałami tego kolegium, byłby namiestnik związany.

Każdy szef departamentu w tem kolegium miałby kontrasygnować rozporządzenia, w zakres jego departamentu wchodzące.

Ministerstwo zgadza się także na ustanowienie w Wiedniu władzy centralnej (ministerstwa krajowego) odpowiedzialnego zarówno z innymi ministrami Radzie państwa. Władza ta miałaby najwyższe zawiadywanie wszystkiemi sprawami w punkcie 8. rezolucyi wymienionemi, do legislatury Rady państwa należącemi.

Mężowie zaufania obstawali przy całym punkcie 8. jako najważniejszym dla kraju naszego.

Wiedeń. Zdaje się, że młoda Czechia chce zerwać przymierze z partyą feudalną. *Narodni Listy* przemawiają zupełnie innym językiem niż *Pokrok* i utrzymują, że nie Czesi lecz stronnictwo niemieckiego kasyna niedopuściło porozumienia. Czesi słowem i czynem dowiedli gotowości do zgody na gruncie spólnej wolności, lecz Niemcy pragną panować i uciskać przeciwny żywioł, spólna wolność z neutralnym gruntem, na którym obydwa stronnictwa stanąć mogą nie zapierając się swych przekonań ani praw. „Chcemy pogodzić się, kończą *Nar. Listy*, ale w połapkę złowić się nie damy i jarzma niewolniczego nie przyjmiemy dobrowolnie".

Miejsce ambasadora francuskiego w Wiedniu zajmie stanowczo ks. Latour d' Auvergne. Chwilowo była mowa o margr. de Banneville, lecz przypomniano sobie, że w r. 1859 jeszcze przypadła misya zerwania dyplomatycznych stosunków z gabinetem wiedeńskim.

Praga. *Bohemia* donosi, że część szlachty morawskiej odpadła od deklarantów.

Peszt. *Pester Corr.* ogłasza główne punkta memoryału lewicy w sprawie reformy municypalnej. Część tego stronnictwa chciała prawo wyboru uczynić zawisłem od umiejętności czytania i pisania. Poźniej odstąpiono jednak od tego żądania obstając przy powszechnem głosowaniu. *Obergespan* nie może ani kontroli ani nadzoru nad wyborami pełnić.

Pester Lloyd zaprzecza doniesieniu jednego z dzienników wiedeńskich jakoby spólny minister finansów chciał wciągnąć do swego zakresu administracyę długu publicznego.

Berlin. Król w towarzystwie hr. Bismarka odjechał do Ems w odwiedziny do ces. rosyjskiego. Tamże ma przybyć w. ks badeński i oldenburski i dyplomaci rosyjscy Oebrill i Brunow z Berlina i Londynu. — Na początku drugiej połowy września król pruski udaje się do Ems a ztamtąd do Baden-Baden.

Paryż. Oprócz ks. Latour d' Auvergne do Wiednia słychać o nominacyi Prevost-Paradol do Washingtonu i Laguèroniera do Madrytu. Miejsce tego ostatniego w Brukselli ma zająć p. Bertheny.

Florencya. W okolicach Como utworzyła się banda 40 ludzi pod przewództwem Józefa Nathan; miała czerwoną chorągiew z napisem: Bóg i lud. W Cusino splądrowali koszary straży granicznej i zabrali amunicyę. W skutek pogoni karabinierów banda schroniła się do Colico gdzie nastąpiło starcie z wojskiem i gdzie powstańcy zostali rozbici. Pomiędzy ludnością panuje zupełny spokój.

Madryt. Na posiedzeniu Kortezów, Garrido wniósł przedsięwzięcie wyboru króla, który jeżeli nie zostanie wybranym po trzechkrotnem głosowaniu, to rzeczpospolita federacyjna zostanie uznana za formę rządu. Następnie odczytano sprawozdanie komisyi o prawie wyboru monarchy, podług którego rozpoczęcie debaty będzie zapowiedziane na ośm dni wprzód i posiedzenie będzie trwać aż do obliczenia rezultatu głosowania. Do prawomocności wyboru potrzeba większości jednego głosu między obecnymi deputowanymi. Po wyborze król zaprzysięgnie konstytucyę na uroczystem posiedzeniu Kortezów.

Z Konstantynopola piszą do dziennika: *Le Monde*: Listy Apostolskie zapowiedziane przez telegram, oczekiwane są tutaj z dniem każdym: z liczby zbiegłych Biskupów Mgr. Kasangian znajduje się zawsze we Włoszech, Mgr. Bahtiarian sam tylko przybył. Naglony przez duchowieństwo podległe interdyktowi, by celebrował pontyfikalnie i zajął patryarchalną wakującą stolicę, nie chciał tego uczynić, ale był obecny na mszy celebrowanej przez zbuntowanych księży i tym sposobem uległ *in divinis* ich interdyktowi. Jednak, jeśli wytrwa w swoim oporze i nie zechce uzurpować patryarchalnej godności, to dysydenci zostaną wówczas bez naczelnika i bez hierarchii i nie wystawią się tym sposobem na ostateczne kroki sprawiedliwości Kościoła, który w razie hierarchicznego ukonstytuowania się dysydentów, musiałby widzieć w tem ostateczne zerwanie ze Stolicą Apostolską i byłby zniewolony do ostatecznych w tej mierze wyroków. Wielki Wezyr otrzymał pismo od Kard. Antonellego, treść tego pisma nie wiadoma, co dowodzi, iż negocyacye jeszcze nie ukończone.

Anti-hassuniści wciąż w niepewności są i trwodze. Pogłoska, iż Francya zamierza zmienić sposób postępowania względem nich, poruszyła ich do tego stopnia, iż udawali się do ambasady chcąc się dowiedzieć, jak dalece jest ona prawdziwą. Odpowiedziano im, iż nic jeszcze nie daje powodu do takich domysłów; ta odpowiedź wszakże nie wiele ich uspokoiła i jak mówią, chcą oni koniecznie zmusić Portę do wybitniejszego kroku i tym sposobem przyspieszyć wypadki. Tymczasem gniewają się, iż Kościoły w Prinkipo i

---

Jednak on szczęsny zawsze, gdyż jego wesele
Właśnie na ofiary polu!

Więc choćby się świat cały zwrócił przeciw tobie
I świat cały był ci katem,
Pókić serce nie zziębnie, póty w każdej dobie
Ty będziesz w zgodzie ze światem.

Jedno tylko jest Tadziu nieszczęście prawdziwe,
Którego się bać należy,
Gdy serce obojętne, dumne, pogardliwe,
Już nie kocha i nie wierzy!

Gdybyś spostrzegł, że widok cierpienia ludzkości
Z ócz ci łez już nie wyciska,
I że z liców na wzmiankę o czynach podłości
Rumieniec zgrozy nie tryska!

O wtedy! wtedy biedny padnij na kolana
W krwawej skrusze i pokorze,
By za zbrodnię letniości przebłagać gniew Pana
Broń cię od niej Chryste Boże..

(C. d. n.)

Psamatia wzięte w posiadanie przez księży pod interdyktem będących, zostały oddane patryarchatowi i obawiają się bezpośredniego układu Porty ze Stolicą Apostolską. Dysydenci twierdzą, iż to podanie, w którem oni żądali, 1. nominacyi cywilnego oddzielnego Patryarchy, 2. udzielenia dzierżawy ich gminie, części kościołów i zakładów narodowych, 3. poddania sądowi Mgra. Hassuna, zostało przedłożone Radzie stanu i zyskało większość, stanowcza tylko decyzya nie nastąpiła z powodu, iż W. Wezyr skłonił Kiamila-Paszę prezydenta Rady, by się wstrzymał do czasu kiedy rezultat układów ze Stolicą św. będzie wiadomy. To do żywego poruszyło zazwyczaj spokojnych Ormian. Zapewniają niektórzy, iż Ormianie są podżegani do środków gwałtownych przez pewnych przedstawicieli cudzoziemskich mocarstw, których cała mądrość dyplomatyczna zależy na tem, by wciąż nowe sprowadzać trudności rządowi, u którego zachowanie posiadają. Jednak można wnosić, iż Ormianie zanadto mają zdrowego rozsądku by się dać pobudzić do czynów mogących tylko zaszkodzić ich sprawie.

Wielka różnica zdań i uczuć rozdzieliła mekitarystów i antonianów z powodu, iż pierwsi wierni przepisom fundatora swego Mekitara nawróconego schizmatyka, skłaniają się wyraźnie do zlania się frakcyi katolickiej ludności z większością schizmatyków. Antonianie, przeciwnie, chcieliby wyzwolić Ormian tureckich z pod jurysdykcyi obcego Patryarchy z Etchmiadzin i oddać ich pod władzę starożytnej patryarchalnej stolicy z Sis i Ahtamar, znajdującej się na terytoryum ottomańskiem, której przekazaną została godność prymacyalna posiadana *ab antiquo* przez Etchmiadzin. Ta kwestya dała powod do żywych debatów między stronnikami tych dwoch systemów: ale starożytność stolicy Etchmiadzin sięgająca do św. Grzegorza Illuminatora, przeważyła w umyśle Ormian, którzy niechcieli burzyć tej kolebki chrystyanizmu, tego węgielnego kamienia ich kościoła. To było powodem antagonizmu istniejącego między duchownymi obu obrządków.

Mimo tego co zaszło, Ormianie utrzymują zawsze, że są najlepszymi katolikami. Wezwanie, jakie nie dawno odebrali od Ormianina schizmatyka, powinnoby ich w końcu przekonać, jak daleko od Kościoła odbiegli. Wzywa on ich „by się zdecydowali nareszcie przejść do Kościoła Etchmiadzin, gdyż do tego, jak powiada, nie potrzebują już wcale zmieniać swych religijnych przekonań!“ To niezbyt pochlebne dla ludzi utrzymujących, że są katolikami. Niestety, cóż można myśleć o ich katolicyzmie i przywiązaniu do Kościoła rzymskiego, który był dla nich zawsze najczulszą matką, tylekroć wyzwolił ich od najsroższych i długoletnich prześladowań, gdy tak krnąbrny stawiają opor przeciw pierwszemu aktowi władzy tego Kościoła, przedsięwziętemu jedynie dla większego ich duchownego dobra.

Wszystkie usiłowania przedsięwzięte przez dyssydentów w celu pozyskania dla swej sprawy swych spółziomków z Azyi mniejszej pozostały dotychczas bez skutku. Ich misyonarze odparci wszędzie zostali ze szkodą. Ci do których się udawali, chcą pozostać katolikami, dodając do tego miara, z którego są dumni, smutny obecnie epitet „wschodni,“ a smutny dla tego, iż ci, którzy go przyjęli są bliscy dzisiaj do ostatecznego zerwania z Kościołem.

Kronika.

— † W Paryżu zmarł niedawno ksiądz Fredro licząc lat 45. wikary przy kościele św. Filipa du Roule. Zmarły był synem oficera wojsk polskich, adjutanta ks. Poniatowskiego.

— Statystyka Polek piszących. Dr. Majer prezes Towarz. naukowego krakowskiego na jednej z konferencyi wyliczył statystykę autorek i artystek w Polsce. Badania jego sięgają od wieku XV. a kończą się z rokiem 1857. Wymownie tu świadczą same liczby. Kobiet malarek było 37, muzyce i kompozycyi poświęciło się 116. W literaturze wyliczył dr. Majer 333 imion kobiecych. Z tych 227 należy do obecnego wieku. Ta liczba rozdziela się w ten sposób: tłumaczących z obcych języków było 70, poetek 84, powieściopisarek 56, pracujących na polu pedagogii 39, autorek biografii i pamiętników 18, autorek pism religijnej treści 16; autorek opisów podróży 14, autorek praw technologicznych 9, autorek satyr i krytyki 7, autorek dramatów 6, autorek dzieł politycznych 5, autorek dzieł filozoficznych 3. Z autorek obecnie żyjących lub niedawno zmarłych, wyliczamy następujące imiona: w teologii: hr. Dyoniza Poniatowska, autorka obszernego katechizmu potwierdzonego przez Rzym i wielu pism historyczno-religijnych; w filozofii: Eleonora Ziemięcka, Sabina Grzegorzewska; w historyi: Tekla Wołowska, Bibiana Moraczewska, Regina Korzeniowska, Aleksandra Borkowska; w pedagogii: z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Kraków, Julia Goczałkowska, Teresa Brzezińska, Felicya Wasilewska, Karolina Wojnarowska, Lucyna Miroszewska, Karolina Nakwaska, Lucyna Ćwierciakiewicz; w opisach podróży: Ewa Felińska, z Gedrojców Rautenstrauch; w poezyi: Narcyza Żmichowska, Jadwiga Sosniewska (Deotyma), Gabryela Puzynina, Marya Ilnicka, Józefa Prusiecka, Antonina Machczyńska, Walentyna Trojanowska; w powieściopisarstwie i publicystyce: z Krajewskich Nakwaska, z Krasińskich Jaraczewska, Paulina Wilkońska, Walerya Morszkowska, Małecka, Julia Janiszewska, Sadowska (Zbigniewa), Aniela Walewska, Józefa Szmigielska, Katarzyna Lewocka, Zofia Węgierska, Zofia Naplińska, Prażmowska, Kamocka.

— Poczem poznać psa wściekłego. Na jednem z ostatnich posiedzeń akademii nauk w Paryżu, czytano rzecz o wściekliźnie; w raporcie p. Bouley szczególniej zasługuje na uwagę spostrzeżenie: jak poznać czy pies jest wściekły? Oto przekonać się można o tym niewątpliwie, bijąc psa; jeśli zdrów, skowyczeć będzie, jeśli wściekły, pomimo uderzeń nie wyda żadnego głosu.

Przegląd polityczny.

Jedno z owych sławnych przymierz, które wywołało ministerstwo hr. Potockiego, podaje się już o rozwód. *Narodne Listy* oświadczają bez ogródek, że przymierze partyi narodowej z arystokratycznymi feudałami jest tylko małżeństwem tymczasowem — t. j. że rozejdzie się lada chwila. Morawska arystokracya pospieszyła się już, bo wnet po zerwaniu układów z hr. Potockim oświadczyła, że odstępuje od deklaracyi tak, jak przed kilku dniami do niej przystąpiła. Czeska uczyni to lada dzień.

Widać z tego wszystkiego, że czeska partya narodowa jest bardzo młodym i niedoświadczonym politykiem. Wywiedziono ją w pole najfatalniej w świecie. Jest rzeczą wiadomą, że partya ta była bardzo za porozumieniem, że już była nawet bardzo blisko porozumienia. Wówczas zaproponowali feudały połączenie się. Zaproponowali dla tego, że chodzi im o zupełne obalenie konstytucyi, o powrót do rządów absolutnych, i że dlatego nie chcą dopuścić do porozumienia Czechów z rządem. Aby celu dopiąć, użyli zwyczajnego środka, tj. exageracyi w kierunku przeciwnym, przystąpili do deklaracyi i postawili żądania tak daleko sięgające, jakich rząd przyjąć nie mógł, i o czem byli przekonani, że nie przyjmie.

Czesi uradowani połączeniem stronnictw narodowych odstąpili od porozumienia z hr. Potockim, którego szczerze pragnęli. Dziś, po zerwaniu układów, widzą się znowu osamotnionymi, widzą się w położeniu gorszem niż pierwej, bo z poczuciem winy, iż nie umieli korzystać z dobrej sposobności. Niebawem ujrzą się zupełnie izolowanymi, a jeżeli zostanie im jaki przyjaciel, to chyba tego gatunku jak *Dziennik Lwowski*, przyjaciel do którego śmiało można zastosować znane powiedzenie: Boże chroń mnie od takich przyjacioł a od nieprzyjacioł ja sam siebie obronię.

Węgierski *Lloyd* donosi, że ministrem dla Galicyi ma być zamianowany książę Władysław Czartoryski.

Polityczne stowarzyszenie w Marburgu przystąpiło do programu niemiecko-austryackiego, uchwalonego 22 maja w Wiedniu z dodatkiem, iż żądania rezolucyi galicyjskiej uwzględnić należy.

Włoski *Opinione* użala się na władze szwajcarskie, iż nie dopełniły zobowiązania internowania wychodźców i nie przeszkodziły formowaniu się oddziałów powstańczych. Powiadają, że rząd włoski podniosł tę sprawę w drodze dyplomatycznej.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że sejm galicyjski ma być zwołanym w początkach sierpnia.

Reform donosi, iż rząd nie ma już teraz tentować ugody, lecz zwoła jak najspieszniej Radę państwa, ażeby budżet uchwalić.

Tagespresse donosi, że Widmann kandydować będzie o mandat poselski, a gdyby go nie wybrano, ustąpi z ministerstwa.

Paryż 3 czerwca. *Memorial diplomatique* ogłasza telegram, donoszący, że dogmat nieomylności Papieża ogłoszony będzie w dzień św. Piotra i Pawła (29 czerwca), poczem nastąpi odroczenie Soboru aż do 15 października.

Medyolan 3 czerwca. Przeszło sześćdziesięciu spiskowych, najwięcej studentów, wyszło skrycie z Medyolanu i pojawiło się jako oddział powstańczy na północy od jeziora Como.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 3. Czerwca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	235	50	236	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	50	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	102	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	85	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	76	9	84
Półimperyał rosyjski	9	95	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
„ papierowy „	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	75	122	—

Kursa z dnia 3. czerwca 1870,

godz. 2. min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 86—. Akcye banku anglo-austr 314—. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 236—. Kolej siedmiogrodzka 170—. Kolej południowa 193 20. Kolej alföldz. 173.—. Kolej państwowa 395.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.— Kolej węg półn.-wsch 165.—. Kolej północna 228 25 Kolej Rudolfa 167.—. Kolej węg. wschodnia 95 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r 117.—. Kolej Nadcisańska —.—.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.